



ZNAJDŹ
MNIĘ!

Kasia
Jagodzińska

Prolog

*Pomimo raf pomimo skał
Pomimo stumetrowych fal
Pomimo burz, błyskawic w "zet"
Ja ciągle ciebie chcę
Pomimo cieni, spalonych drzew
I zimy, która mrozi krew
Powodzi co zabiera nas
Ja mam dla ciebie czas*

1

Wracalem z treningu caly obolaty. W sumie nie powinienem sie dziwic, w koncu za jakis tydzien wracam do wiezienia, to znaczy szkoly. Nie lubie jej. Nauczyciele w kofko sie mnie czepiaja. To nie mam zadanie, to kiepsko napisalem sprawdzian, albo przez przypadek cos zle powiedzialem. Po prostu koszmar. Stop. Adam nie mysl o tym. Masz jeszcze czas. Mysl o czyms miym. Siatkownka, koszykownka, lato, lody czekoladowe, Nora. Ta... juz mi lepiej.

- Adam! - uslyszalem krzyk mojego przyjaciela Damiana.

- Co jest?

Odwróciłem się by ujrzeć niższego ode mnie o jakieś sześć centymetrów chłopaka o blond włosach i niebieskich oczach. Ubrany był w czerwone dżinsowe spodnie do kolan i szarą bokserkę. Ja miałem na sobie czarne szorty i niebieski bluzkę. Uśmiechnął się do mnie szeroko.

- Podobno znowu oberwałeś na treningu.

- Ta.... – skrzywiłem się lekko, przypominając sobie uderzenie piłki.– Prosto w czoło.

- Nie myśl tyle o niej, bo zawalisz przyszły mecz.

- Łatwo ci mówić Casanovo. To nie takie proste. – spojrzałam na niego pobłażliwie. – Ona jest wszędzie.

- Masz obsesje. – podsumował. - Dobra to moje skrzyżowanie.

Muszę iść i nie dzwoń do mnie. Mam randkę z Kirą. – dodał widząc mój niezrozumiały wzrok. – Cześć.

- Nara.

Rozdzieliliśmy się a ja udałem się prosto do domu. Od wejścia coś mi nie grało. Było tak jakby za cicho. Moja mama wyjechała ze swoim nowym mężem do Australii a ja utknąłem w mieszkaniu z wujem. Nie miałem jej tego za złe, że znalazła nową miłość. Cieszyłem się razem z nią. Jednak mimo ich wyjazdu zawsze było tu

głośno. Nora uparła się, że mam ładny dom i przesiadywała o mnie od rana do nocy a czasem nawet spała w pokoju gościnnym. Nie przeszkadzało mi to, a nawet podobało. W końcu od ośmiu miesięcy jesteśmy razem. Wszedłem powoli do kuchni, urządzonej w odcieniach beżu. Nie było jej tam. W salonie również. Przecież mijalem ją jak wychodziłem. Prawda?

- Nora? Jesteś tu!? – zero odpowiedzi.

Rozejrzałem się a mój wzrok padł na blat kuchenny. Na talerzu z czekoladowymi ciasteczkami leżała jasnoniebieska karteczka. Chwyciłem ją i przeczytałem.

„A więc wróciłeś... Mam dla Ciebie wyzwanie, któremu pewnie nie podołasz, ale warto spróbować. Zadanie jest dosyć proste. Znajdź mnie! Prawda, że łatwe. Ale ponieważ Cię znam, to dam Ci podpowiedź. Pamiętasz pierwsze miejsce gdzie się spotkaliśmy? Znajdź mnie Adamku 😊!”

Co to ma być do cholery? Oczywiście, że sobie poradzę. Ten mój diabełek znowu coś uknuł. Niech więc będzie. Pierwsze nasze spotkanie. Wiem, gdzie iść. Chwyciłem kilka ciasteczek, schowałem wiadomość do kieszeni i wyszedłem z domu.

2

Poszedłem nad jezioro. Było tu pełno osób. Zawsze w lato jest ich dużo. Przyjeżdżają tu też z innych miast. To jedno z najczystszych jezior jakie widziałem. Stojąc w wodzie można zobaczyć swoje palce u stóp. Jest tu niezmiernie fajnie, ale tylko nieliczni wiedzą o podziemiach. Tunelami trzeba przejść jakieś dwa kilometry i natrafia się na polane. Jest to zielona przestrzeń z dużą ilością drzew i stawem, z jeszcze czystsza wodą niż w jeziorze. Idealnie miejsce aby odpocząć i się ochłodzić latem. Wszedłem do lasu, który znajdował się niedaleko. Prowadziła tutaj tylko jedna zarośnięta już dróżka, z której po kilku metrach musiałem zejść aby dostać się w wyznaczone miejsce. Po jakiś piętnastu minutach znalazłem się przy jaskini. Chciałem od razu tam wbiec. Jednak zatrzymało mnie dziwne przeczucie. Mówiła o miejscu gdzie się spotkaliśmy a spotkaliśmy się właśnie tu przy wejściu do groty. Zacząłem się rozglądać. Momentalnie przypomniałem sobie ten dzień.

Była trzynasta, słońce świeciło niemiłosiernie. Termometr wskazywał 31 stopni. Razem z Damianem udaliśmy się nad jezioro. Chcieliśmy popływać w spokoju. Jednak tłum był zbyt duży.

- Nici z kąpieli. – zauważył blondyn.

Ubrany był w niebieskie szorty. Ja miałem dokładnie taki sam wzór tylko w czarnym kolorze.

- Ta.... Ja tu zdechnę. – wytarłem pod z czoła.

- A ja razem z tobą! Tam jest cień. – wskazał na las. – Choć! Cieniu mój kochany. Idę do ciebie.

Ruszyłem za nim. Usiedliśmy pod drzewem i obserwowaliśmy otoczenie. Gadając o sporcie, czyli tym co kocham. Nagle obok nas przeszły dwie dziewczyny. Nie przypatrzyłem się im zbyttnio. Nie to co Wolny.

- Ej! Ale laski. – uśmiechnął się. – Chodźmy do nich.
- Bo ja wiem.... Nie chce mi się.
- Pomyśl, że ta dziewczyna jest ostatnim punktem jaki brakuje ci do zwycięstwa.
- Kiepski pomysł.
- No to pomyśl, że jak do nich nie pójdziemy to na youtube pojawi się nowy filmik z tobą w roli głównej. – spojrzał na mnie z szatańskim uśmiechem.
- To jest szantaż.
- Nie, to motywacja mój drogi. – zaśmiał się.
- Jak zwał tak zwał. Sądzisz, że na to pójde?
- A chcesz, aby świat widział cię latającego gołym tyłkiem?
- Co??? Ja niczego takiego nie robiłem. – oburzyłem się. – Robiłem?
- Byłeś pijany. – wyjaśnił śmiejąc się. – A ja akurat miałem nowy telefon.
- Zabije cię kiedyś! – wstałem i razem udaliśmy się za dziewczynami.
 Szliśmy za nimi pomału, tak jakby je śledziliśmy. Jedna miała długie czarne włosy a druga rude. „Dokąd one idą?” pytałem siebie w myślach. To wyglądało jakbyśmy chcieli je porwać. Przedstawicielki płci pięknej zeszły ze ścieżki a my za nimi. Po chwili zniknęły nam z oczu.
- Bu! – usłyszałem przy uchu. W jednej chwili leżałem na ziemi na brzuchu. Na moje plecy nacierało kolano oprawcy.
 Obok mnie pojawił się Damian, również przygwożdżony do gleby.
- Dlaczego nas śledziliście? – spytała szatynka przytrzymując blondyna. A więc mną zajęła się ruda.
- Nikt tutaj nie chodzi a wy jesteście całkiem seksowne i chcieliśmy zagadać. – wyjaśnił.
- Aha. – skwitowały i nas puściły.

Wstałem i mogłem teraz ze spokojem przyrzeć im się. Szatynka najwyraźniej była Japonką. Miała gładkie rysy twarzy i ciemne jak noc oczy. Ubrana w szarą bluzkę na ramiączkach sięgająca do pępka i dżinsową spódniczkę do połowy ud. prezentowała się świetnie. Jednak większe wrażenie na mnie wyparła rudowłosa. Miała ona spięte włosy w dwa warkocze. Radosną jasną twarz. Włożyła na siebie różową bokserkę i czarne szorty. A jej oczy. Były to chyba najpiękniejsze oczy jakie w życiu widziałem. Cudowne zielone z iskierkami.

- Jestem Adam Kwiatkowski a to Damian Wolny. – przedstawiłem nas, obserwując cały czas moją oprawczynię.

- Kira Yamada i Eleonora Szara. – uśmiechnęła się czarnowłosa.

- Po prostu Nora. – dodała. – Chcecie zobaczyć coś niesamowitego?

Zgodziliśmy się. Wtedy właśnie odkryliśmy polane. Stała się ona naszym wspólnym miejscem. Uśmiechnąłem się do siebie. I wtedy w oczy rzuciła mi się żółta kartka przyczepiona do wejścia. Jak mogłem jej nie zauważyć? Chwyciłem ją i otworzyłem.

„A więc nie jesteś taką ofermą jak myślałam i przyszedłeś tu. Brawo. Pamiętasz nasze pierwsze spotkanie tak mocno jak ja? Twoja mina, gdy cię powaliłam była bezcenna. Szkoda, że nie miałam aparatu. Musi mi wystarczyć wspomnienie. A właśnie pamiętasz może gdzie poszliśmy gdy wywaliło korki w mieście a my musieliśmy zrobić projekt? Znajdź mnie Adamku 😊!”

Jak sobie życzysz. Ruszyłem do miejskiej biblioteki.

3

Budynek był dosyć stary. Wybudowano go przed wojną. Niebieska farba odchodziła ze ścian a dywan należało by odkurzyć jakiś rok temu. Mimo to było jedno z najbardziej przytulnych miejsc jakie znałem. Zawsze ciepło, choć nie gorąco. No i oczywiście regały z książkami. Ja tam się zbytnio nie interesuję literaturą no ale jakby tu wpuścić Norę z Kirą. Nie wyszły by stąd przed północą. Bibliotekarka pełniąca dyżur przywitała mnie miło.

- Przepraszam czy była tu może dzisiaj rudowłosa dziewczyna, dosyć niska o zielonych oczach?

- Pan Kwiatkowski? – przytaknąłem jej. – Niech się pan uda do działu przyrodniczego. Na pewno znajdzie pan tam to czego szuka.

Podziękowałem krótko i udałem się we wskazane miejsce. Był to regał na samym końcu sali. Pokryty kurzem, dawno nie używany. Zacząłem przyglądać mu się, patrzyłem z różnych kątów. Jednak nie mogłem znaleźć kartki. Gdzie ją włożyłaś? Przed oczami stanął mi tamten dzień.

– Pośpiesz się. – zaśmiała się rudowłosa. – Pada coraz mocniej.

- Nie moja wina, że musimy iść do biblioteki. – broniłem się.

Oboje wbiegliśmy do pomieszczenia. Przywitała nas tam nieznana mi wcześniej babka o siwych krótkich włosach i grubych okularach. W ciemnym ubraniu.

- Dzień dobry Tereso. Jak się miewasz? – zagadnęła ją Nora, zdejmując płaszcz.

Miała na sobie czarne rurki i fioletową bluzkę z napisem „ Love Anime”. Uwielbiała japońską kulturę. Czytała mangi a nawet namówiła mnie na obejrzenie jednego odcinka Owari No Seraph. I powiem, że na jednym się nie skończyło. Ja ubrałem dzinsy i czarny sweter.

- Bardzo dobrze Eleonoro, dziękuję. A któż to?

- To Adam, mój przyjaciel.
- Dzień dobry. – uśmiechnąłem się.
- Miło mi cię poznać. A więc czego szukacie?
- Informacji na temat wulkanów. Projekt szkolny.
- A więc dział przyrodniczy. Ten ostatni. Powodzenia. -
odprowadziła nas wzrokiem.

Usiadłem pod regałem z zeszytem a rudzielec zaczął przeszukiwać półki. Z nudów rysowałem kwiatki na kartce. Naprawdę się nudziłem. Nagle poczułem ból z tyłu głowy. Spojrzałem w górę na Szarą trzymającą w ręce grubą książkę „Ciała niebieskie”. Patrzyła na mnie z wyrzutem.

- Auć! - Potarłem obolałe miejsce.
- Czy mógłbyś łaskawie ruszyć tą swoją zacną dupę i mi pomóc? – zapytała z jadem w głosie.
- Złość piękności szkodzi. – wstałem posłusznie, wolałem jej nie denerwować. – Tutaj jest coś o wulkanach.

Wskazałem na najwyższą półkę, do której nie miała dostępu. Nie pomyliłem się. W końcu sam jej tytuł nosił nazwę „Wulkany”. Przystąpiliśmy do pracy. Ona dyktowała, ja pisałem. Ona opowiadała ja słuchałem.

Ukryła ją pewnie w książce. Tylko której? Do Wulkanów by nie dosięgła. Chociaż warto sprawdzić. Poszperałem trochę i znalazłem wyznaczoną książkę. Przejrzałem ją. Nic. A więc może „Ciała niebieskie”. Od jej uderzenia miałem siniaka przez tydzień. Naprawdę chciała mi wbić trochę wiedzy do głowy. Znalazłem sprawcę mego bólu. Otworzyłem ją i od razu natknąłem się na tym razem różową karteczkę. Uśmiechnąłem się czytając wiadomość.

„A więc jednak udało mi się wbić coś do tego pustego łba. Przybijam sobie właśnie piątkę. Jak na razie idzie Ci całkiem nieźle. Jak na

Amebę oczywiście. Z projektu dostaliśmy szóstki i była to Twoja pierwsza szóstka z geografii. Pamiętam jaki miałeś zaciesz kiedy Ola czytała oceny. Ale wracając do twojej misji... Wiesz gdzie teraz jestem? Przypomnij sobie gdzie przestałeś być moim przyjacielem a stałeś się kimś więcej. Pamiętasz swoje wyznanie miłosne? Znajdź mnie Adamku 😊”

Pośpiesznie opuściłem bibliotekę. Pobiegłem prosto do parku.

Na miejscu znalazłem się koło godziny 16:00. Był to lekko zarośnięty plac zabaw. Znajdowały się tu dwie huśtawki, zjeżdżalnia, piaskownica, ściana do wspinaczki i ławka. Trawa sięgała gdzieś do kostek. Miejsce to nie było często odwiedzane. Sam za nim nie przepadałem. Wszędzie pajęczyny, robale i skrzywienie sprzętu. Nora natomiast je uwielbiała. Mówiła, że to spokojne miejsce do przemyśleń. Usiadłem na jednej z huśtawek i zacząłem się lekko bujać. Zupełnie jak w tedy...

Eleonora ciągnęła mnie za rękę, tylko w sobie znanym kierunku. Kilka kosmyków włosów wypadło jej z byle jak zrobionej kitki. Miała na sobie czarne dżinsy i niebieską kurtkę oraz szalik w kolorze nieba. Całość zdobiły jaskrawo zielone adidasy. Wyglądała pięknie. Nie to co ja w swoich znoszonych dżinsach i szarej kurtce. Prowadziła mnie w milczeniu. Uśmiechała się tajemniczo.

- Zamknij oczy. – nakazała.

Spełniłem polecenie a ona od razu złapała mnie za rękę. Ufałem jej. Zwolniła kroku. Pewnie abym się nie przewrócił o coś. Po chwili okropnej niepewności zatrzymaliśmy się. Zabrała swoją rękę, co przyjąłem z niezadowoleniem.

- Możesz otworzyć.

Zobaczyłem zapuszczony plac zabaw. Otworzyłem usta ze zdziwienia. Po to mnie tu ciągnęła?

- To moje miejsce przemyśleń. – powiedziała prowadząc mnie na huśtawki. – Zawsze tu przychodzę kiedy potrzebuje spokoju aby uporządkować myśli. Jest tu cicho i spokojnie.

- I smutno. – dokończyłem, siadając na jednej z huśtawek. Ruda poszła w moje ślady.

- Trochę tak. – przyznała. – To smutne, że tak zaniedbali ten plac. Zapewne było tu pięknie. – rozmarzyła się. – Zielone rośliny, lekki

stawik opodal i bawiące się dzieci na kolorowych zabawkach. Krzewy róż kwitnące nieopodal i niezapominajki. Uwielbiam niezapominajki.

- Są urocze. – zauważyłem. – Ale nie tak jak ty.

Spojrzała na mnie dziwnie. Tak jakby niepewnie. Uśmiechnęła się lekko. Czy ja właśnie powiedziałem, że.... Cholera. Co teraz? Zacząłem panikować.

- Uważasz, że jestem urocza? – spytała. – A nie wkurzająca?

- Jesteś wkurzająca.

- Nie rozumiem. – westchnęła. – Jak mogę być urocza i wkurzająca? Przecież to się kupy nie trzyma.

- Jesteś wkurzająco urocza. I ja... - podjąłem decyzję. Teraz albo nigdy w końcu raz się żyję.

- Co ty?

- Ja?

- Powiedziałeś „i ja” a później zamilkłeś. Więc pytam co ty?

- Znamy się już jakiś czas – zacząłem.

- No z bite cztery miesiące. A co? Masz mnie już dość? – zapytała niby wesoło. Choć z jej oczu uciekły na chwilę iskierki.

- Nie o to chodzi. Ja... cholera.... Nie wiem jak mam to powiedzieć robię to pierwszy raz i jakoś.. bo ja wiem..

- Adam pogubiłam się trochę. Po prostu to powiedz. – spojrzała na mnie twardo lekko przekrzywiając głowę. Wyglądała tak uroczo.

- Podobasz mi się okey. Odkąd cię poznałem ciągle o tobie myślę. Nie mogę przestać. Kiedy widzę cię z jakimś chłopakiem mam ochotę go zabić. Rozumiesz. Ja.... – wzięłem głęboki oddech. – Ja się w tobie zakochałem.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Dalej huśtała się, jednak coraz niżej. Uśmiechnęła się i wstała. Podeszła do mnie i zatrzymała moją huśtawkę. Stanęła nade mną i patrzyła. Nie mogłem nic wyczytać z jej twarzy. Po chwili uśmiechnęła się lekko.

- Nareszcie. Już myślałam, że sama będę musiała zaprosić cię na randkę głupku.

- Czy to znaczy....

- Kocham cię Adam. Od początku.

Wstałem i ją przytuliłem. Po chwili nasze usta się zatknęły. Najpierw niepewnie. Jednak po chwili pocałunek stał się bardziej namiętny. Kiedy się od siebie oderwaliśmy zauważyłem, że zaczął padać śnieg. Pierwszy śnieg tego roku.

- Czy ty od początku wiedziałaś, że się w tobie zakochałem? – spytałem.

- Oczywiście. W końcu jestem najmądrzejszą osobą jaką znasz.

- Więc wiedziałaś co chcę powiedzieć. – położyłem ręce na swoich biodrach.

- Domyśliłam się.

- Czy ty zawsze musisz wszystko utrudniać? – zapytałem.

- Zawsze. – uśmiechnęła się słodko.

Zawsze. Lubię to słowo. Jest obietnicą. Nadzieją. Wstałem i zacząłem szukać kartki. Nie mogłem jej znaleźć. Spojrzałam jeszcze na huśtawki i wypatrzyłem ją na siedzeniu mojej. Tym razem szarą. Szybko pochłonałem jej treść.

„Always, Sempre, Ōrū~eizu, Immer albo po prostu Zawsze. Nie wiadomo w jakim języku to i tak brzmi pięknie. Zapewnie usiadłeś na tej karteczce. Nie dziwie ci się. Sama huśtałam się przez chwilę zanim poszłam dalej. Pójść dalej. Zostawić przeszłość za sobą. To wyjątkowo trudne zadanie. „Czasem nie da się zapomnieć, mimo szczerych chęci, czasami trzeba żyć dalej.” To bardzo mądre zdanie. Pamiętasz kiedy je wypowiedziałeś. Znajdź mnie Adamku ☺!”

Ruszyłem w stronę szkoły. Nie sądziłem, że będę w tym budynku przed rozpoczęciem. A teraz biegłem ile sił w nogach. Treningi podczas wakacji odbywały się na głównej Sali miasta. W oka mgnieniu znalazłem się pod ceglanym więzieniem. Byłem cały spocony i wykończony. W końcu od parku dotąd jest z kilometr drogi, jak nie więcej. Podszedłem do drzwi, które były zamknięte. Ciągnąłem, pchałem, pukałem nic. Jak ona tam weszła? To zdanie powiedziałem na.... dachu. Spojrzałam w górę. Budynek miał dwa piętra. Musiałem wejść na dach. Rozejrzałam się po okolicy. Nic. Jak mam... zaraz już wiem. Schody przeciwpożarowe, nigdy ich nie zamykają. Pobiegłem tam z nadzieją. Na szczęście nie myliłem się. Pokonywałem po dwa czy nawet trzy stopnie na raz. Nie sądziłem, że mogę się jeszcze bardziej spocić. Jednak udało się. Wbiegłem na dach z niezłą zadyszką. Dach jak dach. Szary z czarną klapą przez którą wszedłem. Usiadłem, zwieszając nogi z za budynek.

- Nora co jest? – spytałem nakrywając na jej ramiona kurtkę.

Dosiadłem się do niej i tak jak ona spuściłem nogi z dachu. Dziewczyna ubrana była w czarne spodenki i niebieską koszulkę. Był luty. Zimno. A ona siedziała w tak cienkim stroju. Mieliśmy teraz w-f a ona nagle zniknęła. Nie odpowiedziała. Dalej wpatrywała się w podłogę. Jej długie włosy opadały na twarz.

- Eleonora co ci jest. Dlaczego tak nagle zniknęłaś?

- Mam dość koszmarów. – odparła po chwili milczenia.

- Koszmarów? To tylko sny.

- Nie. To nie są tylko sny! – krzyknęła. – Przepraszam Adam.

Spojrzała na mnie, jej oczy były zapłakane. Na dodatek wypływały z nich nowe łzy. Szybko ją objąłem. Wtuliła się we mnie.

- To wspomnienie. – szepnęła mi do ucha. – Wspomnienia z dnia w którym zginęłam.

- Nie rozumiem. Oczywiście nie musisz mi nic mówić. – dodałem pośpiesznie. – Chcę ci tylko pomóc.

Odsunęła się i spojrzała mi w oczy. Odetchnęła głęboko.

- Powiem. Przez pewien czas byłam inna. Zła na cały świat, ubierałam się ciągle na czarno, wagarowałam aby uciec od problemów, nie słuchałam innych bo uważałam ich za bezużytecznych, wdawałam się w bójkę z moimi prześladowcami. Byłam po prostu zagubiona. A oni co chwile mi dokuczali i wyśmiewali. Chodziłam nawet do psychologa. Każdy uważał, że to minie. Wielu mnie ignorowało. A ja chciałam aby to wszystko się skończyło. Prosiłam ojca o zmianę szkoły ale zawsze mnie zbywał. Jednak w końcu uwolniłam się od nich... Po śmierci mojego brata. – zamknęła oczy, jakby chciała odgonić złe wspomnienia. – Sebastian był chory. Miał białaczkę. I był jedyną osobą przed którą nie udawałam niczego. Pewnego dnia miałam wrócić wcześniej do domu. Zatrzymała mnie banda vipów z klasy i zaczęła wyśmiewać. Wdałam się z nimi w pyskówkę a gdy wróciłam do domu. Brat leżał na podłodze z kałużą krwi. Przewrócił się i uderzył o kant stołu. Podbiegłam do niego. Był cały blady, miał słaby puls. Otworzył na chwilę oczy i powiedział. „ Jesteś silniejsza od tych szmat.” Zemdlał. Zadzwoiłam po karetkę, jednak było za późno. Uderzenie było zbyt mocne. Po jego śmierci przeprowadziliśmy się do Warszawy aby odpocząć. Tam poznałam Kirę i zaczęłam nowe życie. Razem z nią postanowiłyśmy się uczyć w tym technikum. Mieszkamy u mojej cioci. Wszystko było by w porządku gdyby nie te sny. Budzę się w środku nocy z krzykiem. Widzę w nich brata.. Ja po prostu nie umiem sobie darować, że gdybym zignorowała zaczepki to Sebastian by żył. To ja go zabiłam. Miałam wrócić do domu wcześniej, ale nie posłuchałam.

- To nie była twoja wina Eleonoro. Ludzie umierają. Posłuchaj nie umiem pocieszać. Jestem w tym do kitu. Ale wierz mi. Czas przyzwyczajają do bólu. A łzy nie są czymś złym, nie można się wstydzić swoich uczuć. Czasami warto trochę popłakać.
- Wiem, ale ja naprawdę chciałabym zapomnieć ten dzień.
- Czasami nie da się zapomnieć, mimo szczerych chęci, czasami trzeba żyć dalej.
- Niby jak?
- Uśmiechnij się i idź z podniesioną głową. Przeżyłaś wiele złych rzeczy ale i wiele dobrych. Skup się na tym dobrych. Nie poddawaj się.
- Masz rację. Dziękuję. – przytuliła mnie.
- Czyżbyś przyznała mi rację? Ja nie mogę. – uśmiechnąłem się. –
NORA SZARA PRYZNAŁA MI RACJE! – wykrzyczałem.
- Zamknij się idioto. – warknęła, ale na jej usta wkradł się szczerzy, lekki uśmiech.

Od tego momentu dużo rozmawialiśmy, na różne tematy. Ona zwierzała się mi a ja jej. Byliśmy parą od dwóch tygodni. A teraz minęło prawie osiem miesięcy. No dobra.... Muszę znaleźć kartkę. Tym razem położyła ją pod kamieniem. Który nie mam pojęcia skąd się tu wziął. Może go przyniosła, aby kartka nie odleciała. Przeczytałem jej zawartość zbiegając ze schodów.

„Jestem z Ciebie dumna. Masz wspaniałą pamięć. Aż dziw, że sprawdziany na trzy. No ale to Ty. A Ciebie nie da się zrozumieć, chociaż nie. Ja Cię trochę rozumiem. To teraz może coś fajnego co? Na pewno pamiętasz „Auta” w nowym wydaniu. Znajdź mnie Adamku ☺!”

6

Kolejny spring tym razem do galerii. Wbiegłem do środka i od razu usiadłem na jednej z ławek. Byłem pewien, że serce ucieknie mi z klatki piersiowej. Kiedy już się uspokoilem ruszyłem dalej. Nora będzie mi wisieć długi masaż stóp. Już ja się o to postaram. Doszedłem do kącika dla dzieci, który znajdował się na środku budynku. Otaczały go różne sklepy, głównie z ubraniami. Na drugim piętrze znajdowała się gastronomia i księgarnie. Wszedłem do ogrodzonego kwadratu i usiadłem na dywaniku przed czerwonym telewizorem. Kilka osób dziwnie na mnie spojrzało ale miałem to gdzieś. Siedziałam przez chwilę zanurzony wspomnieniami.

- Ale nuda! – wydarł mi się do ucha Damian ubrany w czerwone spodnie i białą koszulkę.

Oboje przechadzaliśmy się po galerii, już któryś raz mijając te same sklepy. Dziewczyny zostawiły nas samych i poszły do księgarni. Szybko stamtąd nie wyjdą.

- Zamknij się bo dostaniesz od nich wykład idioto.– odparłem wkurzony poprawiając torbę, którą miałem na ramieniu. Niebieskie džinsy i czarna koszula nie pasowały to różowej torby Nory, ale czego się nie robi z miłości. – Mają przewagę liczebną, zapomniałeś?.

- Tylko dlatego, że zabrały ze sobą przewodniczącą.

- One się przyjaźnią. – zauważyłem.

- Ta... wszystko super. Gdyby nie to, że to moja przyrodnia siostra. Jak myślisz co ona im naopowiadała o mnie?

- I tak wiedzą już jak bardzo szalony jesteś. Po za tym, Kira i tak cię lubi.

- Wiem.... Kto by mnie nie lubił. W końcu jestem przystojny, wysportowany, dość inteligentny i mega sexy.

- Zapomniałeś o skromnym.

- To też. – zaśmiał się. – To co robimy?

- Nie wiem. Mam dość łażenia.

- Ej! Tam lecą auta choć. – pociągnął mnie do miejsca dla dzieci.

Usiadłem obok i oglądałem jego ulubioną bajkę. Obok siedziała dwójka małych. Film mnie wciągnął, zresztą jak zawsze. Gdzieś tak w połowie poczułem jak ktoś obejmuje mnie od tyłu. Odwróciłem głowę by ujrzeć rudą czuprynę.

- Widzę, że znaleźliście zajęcie dla waszego poziomu intelektualnego. – zagadnęła.

- Skończ gadać.

Pociągnąłem ją na ziemię. Skończyło się tym, że siedziała między moimi nogami oparta o mój brzuch. Objąłem ją aby nie mogła uciec. Jednak nie próbowała. Uśmiechnęła się i mocno we mnie wtuliła. Miała na sobie brązową sukienkę i mimo, że nie lubiłem tego koloru na niej wyglądał perfekcyjnie.

- Co tak wcześniej? – spytałem.

- Postanowiliśmy być dla was dobre. – odparła szatynka siadając między mną a Damianem. Ubrana była w szarą długą spódnicę i białą bluzkę.

- Nie chcieliśmy abyście zdechli z nudów. – dokończyła Julia Szpak, zajmując miejsce obok blondyna. Brunetka o strasznie szarych oczach włożyła na siebie szary sweter i ciemne dżinsy. Bardzo różniła się od swojego przyrodniego brata. Zawsze spokojna i opanowana. Podczas gdy Wolny to prawdziwy wulkan energii. No przynajmniej po południu, bo z rana zresztą tak jak ja jest zombie.

- Jakie wy dobroduszne. – zaśmiałem się.

- Zamknijcie się! Ja tu oglądam.

- Wybacz. – uśmiechnąłem się przepraszająco i pocałowałem rudowłosą w czoło. Damian ty czasami jesteś genialny.

Pomarańczową kartkę znalazłem przyklejoną do boku telewizora. Tym razem wiadomość była krótka. A ja bardzo chciałem jej nie znaleźć.

„To był wspaniały dzień. A pamiętasz moment kiedy wszystko zniszczyłeś? Kiedy zawiodłeś na całej linii? Znajdź mnie Adamku 😊!”

Dlaczego ona mi to robi?

7

Udałem się do klubu „Lilia” To tam wszystko zniszczyłem. Wiedziałem dokładnie o co jej chodziło. Zaprzyjaźniony barman wpuścił mnie do środka. Było mało ludzi. Spojrzałem na telefon. Dochodziła 18:00. Teraz ściemniało się około 20:00. Niedługo będę musiał wracać, ale najpierw muszę skończyć zadanie. Budynek był sporym miejscem spotkań. Stał tu wielki bal, parkiet ze światłami. Kilka stolików. Dla wielu raj na ziemi. Alkoholów od wyboru do koloru. Wszystko na co miałeś ochotę. Usiadłem przy barze.

- Jestem Allison a ty?

- Adam. – odparłem.

Stojąca przede mną dziewczyna miała długie czarne włosy i lekko opaloną cerę. Jej czarna sukienka odkrywała więcej niż zakrywała. Uśmiechnęła się do mnie zadziornie i niezmiernie seksownie. Byłem wtedy po kilku drinkach. Świętowaliśmy w końcu urodziny Wolnego. Nie myślałem wtedy o niczym innym jak o pięknej dziewczynie z którą rozmawiałem.

- Adamie zatańczysz ze mną? – spytała. Była już trochę wstawiona. Mimo to się zgodziłem.

Najpierw tańczyliśmy normalnie, ale z coraz to nowszymi bitami piosenki zbliżaliśmy się do siebie. Pachniała alkoholem i dzikim bzem. Nie myślałem o konsekwencjach po prostu ją pocałowałem. Zaczęła oddawać pocałunek. Drapieżnie, mocno. Zacząłem jeździć rękami po jej plecach, zahaczając o zamek sukienki. Allison ocierała się o mnie. Była inna. Nie taka jak Nora. Właśnie Nora! Szybko odsunąłem się od dziewczyny by zobaczyć jak moja miłość znika za drzwiami. Nie myśląc pobiegłem za nią przewracając się po drodze. Znalazłem ją na dworze. Czekąca pewnie na taksówkę.

- Nora! – krzyknąłem.

Odwróciła się w moją stronę, z jej oczy płynęły łzy. Jej kok rozwalił się i teraz włosy opadały na zieloną sukienkę. Patrzyła na mnie z bólem, smutkiem. Sam nie wiem. Poczułem się okropnie. Jak skończony kretyn.

- Nora posłuchaj ja...

- Nie chce. – przerwała mi. – Nie chce słuchać twoich durnych słów. Zawiodłam się na Tobie.

-Wiem przepraszam... ja nie powinienem...

- Znudziłam ci się? – spytała ostro. – Jeśli tak wystarczyło powiedzieć. Mogłeś ze mną zerwać w lepszy sposób. Nawet sms byłby lepszy od tego.

- Nie Nora to nie..... – chciałem się bronić.

- Nie tak jak myślę? Czyli nie całowałeś się z tą dziewczyną?

- Całowałem ale....

- Więc mnie zdradziłeś. – podsumowała. – I jeszcze chcesz zrobić, ze mnie idiotkę. Nie doczekanie twoje.

- Nora...

- To koniec Adam. Koniec.

Jak łatwo można stracić coś ważnego. Straciłem ją. Straciłem moją Norę. Nie wierzyłem w to. Nie wierzyłem, że byłem aż takim idiotą. Z rozmyśleń wyrwał mnie barman.

- Adam Kwiatkowski? – spytał.

- Tak.

- To dla ciebie. – podał mi karteczkę w odcieniu fioleto.

Podziękowałem mu i wyszedłem z baru, wkładając lekki napiwek do stoika. W sumie mu się należało. Przeczytałem wiadomość i ruszyłem prosto na rynek.

„ Bolało. Strasznie bolało. Czy Ty też czułeś się tak okropnie. Myślałam nawet o samobójstwie, ale tylko przez chwilę... Nie

chciałam Cię stracić. Zdradziłeś mnie ale to ja zerwałam. To koniec. Pamiętam te słowa tak dokładnie. Jak je wypowiedziałam. Może byłam za ostra.... nie wiem. Ale wtedy byłam wściekła. Jak zobaczyłam Cię z tą panną, czułam jak moje serce pęka na miliony kawałeczków. Wiesz gdzie teraz jestem?

Is it too late now to say sorry?

Yeah I kno-o-ow that I let you down

Is it too late to say I'm sorry now?

Znajdź mnie Adamku 😊!"

8

Znalazłem się na rynku nucąc pod nosem piosenkę Justina. Usiadłem przy stoliku pod parasolką. Dokładnie w tym samym miejscu co ona wtedy. Spojrzałem w stronę ratusza. W mojej głowie pojawiły się obrazy z tego dnia.

Siedziała samotnie przy stoliku. Włosy miała upięte w warkocz, a może był to ktoś? Niebieskie ogrodniczki i zielona koszulka dodawały jej uroku. Wzrok miała zamyślony. Minął tydzień od naszego zerwania. Tydzień użalania się nad sobą i myślenia jak tu ją przeprosić. Tydzień. To tak długo. Jednak w końcu wpadłem na dość idiotyczny a zarazem genialny plan. Damian, Kira i Julia musieli mi w nim pomóc. I tak stałem teraz schowany za budką ubrany w zbroję rycerską z kwiatami w ręce. Były to niezapominajki połączone z różami. Na głowie miałem hełm a obok mojej nogi siedział biały labrador Japonki. Zamiast białego konia jest Reksio. Blondyn podszedł do Eleonory i poprowadził ją w moją stronę. Przez tę zbroję nie mogłem się normalnie ruszać. Obok mnie stały dziewczyny ubrane w białe suknie z wiankami na głowie. Jeden był z niezapominajek a drugi z róż. Dodatkowo miały na twarzach welony aby nikt ich nie rozpoznał. Ruda podeszła do nas ze zdziwieniem. Wtedy ja przyklęknąłem przed nią na jedno kolano i zacząłem swój popis.

- „I'll take every single piece of the blame – zacząłem śpiewać. - If you want me to

Zrozumiała, że to ja. Otoczyła nas grupka ludzi.

But you know that there is no innocent one in this game for two
I'll go I'll go and then

Uśmiechnęła się lekko.

You go you go out and spill the truth

Can we both say the words and forget this?

Yeah,

W refrenie dołączyli się moi przyjaciele i kilka osób z widowni.
Śpiewaliśmy.

Is it too late now to say sorry?

Cause I'm missing more than just your body

Is it too late now to say sorry?

Yeah I kno-o-ow that let you down

Is it too late to say I'm sorry now?"

- Eleonoro Szara czy wybaczysz mi? – spytałem głośno. – Proszę,
ludzie się gapią. – dodałem ciszej.

- Hmm. – zamyśliła się. – No nie wiem... musisz mi obiecać.

- Obiecuję ci wszystko. Zrobię wszystko co zapragniesz. –
przerwałem jej.

- Wybacz mu dziewczyno! Wspaniały chłopak! Cudowne dzieciaki!
Istnieją jeszcze tacy ludzie! On cię kocha! Zrobił z siebie idiotę na
środku rynku! – Tłum wyjątkowo mi pomagał.

- W porządku. – odparła.

- Wybaczasz mi? – spytałem.

- Tak idioto. – zaśmiała się. – W końcu jesteś moim rycerzem na
białym psie.

Wstałem wręczając jej kwiaty, które przyjęła z jeszcze
większym uśmiechem. Do jej oczu wróciły tak znane mi iskielki.
Ściągnąłem hełm i pocałowałem ją. Odwzajemniła czyn od razu. Do
moich uszu doszły oklaski, wiwaty i gwizdy. Udało się.

Podeszła do mnie kelnerka i wręczyła mi czekoladowego loda
z czerwoną karteczką. Podziękowałem jej i zająłem się jedzeniem,
czytając przy okazji wiadomość.

„Nie sądziłam, że możesz być aż takim idiotą. Ale jesteś moim idiotą, i nikomu nie zamierzam Cię oddawać. To było takie niezapowiedziane, głupie i słodkie. Te Twoje pomysły. Ach... Uwielbiam je. A pamiętasz Twój pomysł z wyjazdem do Aquaparku? Gdzie się w tedy spotkaliśmy? Znajdź mnie Adamku 😊!”

Gdzie się spotkaliśmy? Oczywiście, że na przystanku obok spożywczaka. Tam więc się udałem.

9

Sklep znajdował się na uboczu. Nie miał wielu klientów. Ja często go odwiedzałem. Były tu moje ulubione batoniki i lody. Damian kochał stąd cukierki. Kira i Nora zawsze kupowały żelki a Julia różne soki. Byliśmy często w tym sklepie. Usiadłem na przystanku. Naprzeciwko niego. Zaczęło się już ściemniać. Czyli już gdzieś od pięciu godzin latam po mieście. Ciekawe gdzie jeszcze będę musiał się udać? Minął mnie czerwony samochód. Dokładnie taki sam jak wtedy.

- Ale bryka! – zachwyił się samochodem Damian.
- Ładna. – dodała Julia.
- Ujdzie – stwierdziła Kira.
- Nie znasz się. – fuknął na szatynkę. – To czerwone BMW. Kiedyś sobie takie kupie.
- Jak znajdziesz prace.
- Jak ktoś go do niej przyjmie. A szanse są zerowe.
- Adam! – krzyknął. – I ty Brutusie przeciwko mnie?
- Wybacz stary. O jest Nora!

Podeszła do nas w niebieskiej spódniczce i szarej bokserce. Przytuliła się do każdego. Do mnie podeszła na końcu. Oczywiście.

- Wpuszczą was tak do autobusu? – zwróciła się do nas, chłopców.
- A dlaczego nie? – spytał Damian.
- Bo jesteście prawie nadzy? – pokręciła głową. – Nie stać was na bluzki?

Faktycznie byliśmy w samych szortach. Ja w granatowych a on w różowych.

- Jest za gorąco na bluzki. – odparłem. – A Jule i Kire niby wpuści?
- Oczywiście. One są w bluzkach.

Ale jakich. Japonka miała sięgającą do pępka różową koszulkę i czarne szorty. Natomiast brunetki czarna bluzka była bez

ramiączek i z dziurą na plecach. Do tego miała założone turkusowe szorty.

- Z tym argumentem nie można się kłócić.
- I tak byś ze mną nie wygrał. – uśmiechnęła się złośliwie. – Taka Ameba jak ty nie ma ze mną szans.
- To widać i słychać. – zauważył Damian. – Ale upał.
- Straszny upał jak na maj.
- Klimat się zmienia. Lodowce się topią. Efekt cieplarniany....
- Nie! – krzyknąłem. – Zero szkoły. Tylko my, baseny, zjeżdżalnie i zabawa. Żadnej naukowej gadki o czymkolwiek. Jasne?
- Tak jest kapitanie. – zasalutował mi blondyn.
- Niech będzie. Pod jednym warunkiem... - zamyśliła się Nora. – Stawiasz nam lody.
- Co?
- Ja chcę deser lodowy, najlepiej truskawkowy. – ucieszyła się przewodnicząca.
- Ja waniliowy. – dodała Japonka.
- Ja czekoladowy. – zażądał Damian.
- A ja.. hmm... niebieski albo zielony. – uśmiechnęła się ruda.
- Dobrze, że wziąłem więcej kasy. – zauważyłem i w tym momencie podjechał autobus.

Straciłem wtedy całe kieszonkowe. Kto by pomyślał, że jeden deser wyniesie około 20 zł. 20 razy 5 daje nam 100zł a tyle miałem. Nic więc dziwnego, że pożyczyłem kasę od Damiana. Mimo bólu po stracie pieniążków, to był wspaniały dzień. Poszliśmy na wszystkie ekstremalne zjeżdżalnie. Do niektórych musieliśmy zaciągać dziewczyny a do Monstera.. no cóż. One nas zaciągały. Było warto. Prawie spadłem z krawędzi do wody kiedy zobaczyłem je w strojach kąpielowych. Eleonora w zielonym co idealnie podkreślało jej piękne oczy. Kira w czerwonym. To dziwne, bo Damian też miał czerwony.

A Julia w czarnym. Stroje idealnie podkreślały ich atuty. Blondyn nie miał tyle szczęścia i wpadł z wielkim pluskiem do basenu. Zaśmiałem się na to wspomnienia. Podszedłem do rozkładu autobusów. Ostatni odjeżdżał o 19:30. Czyli niedawno. Rozejrzałem się i znalazłem czarną kartkę. Odczytałem napis, kierując się w wyznaczone przez nią miejsce.

„ W Parku wodnym było świetnie. Wszyscy się świetnie bawiliśmy. Najbardziej podobał mi się Monster, którego tak się baliście z Damianem. Niby tacy odważni z was chłopcy... pff. Robi się już ciemno. Wiem, że nie boisz się ciemności ale wołałabym abyś nie włączył się beze mnie samemu. Coś się może stać i wylądujesz na policji. A właśnie... pamiętasz swoje pierwsze przesłuchanie? Znajdź mnie Adamku 😊! ”.

Dom Szarej jest wielkim budynkiem z dwoma piętrami. Wykonany z białego marmuru. Wokół niego znajdują się duży ogród z wszystkimi chyba gatunkami kwiatów. Ciocia Nory wyszła za bogatego biznesmena a po rozwodzie otrzymała ten dom. Dziewczyny mieszkają w nim od początku szkoły. Ostrożnie zapukałem do drzwi. Otworzyła mi je wysoka brunetka o zielonych oczach i szczerym uśmiechu. Miała około 40 lat. Nazywała się Anna Szara.

- Adam, jak miło cię widzieć.

- Dzień Dobry. – skinąłem jej głową. – Czy Eleonora coś dla mnie zostawiła?

- Tak. – wpuściła mnie do środka- Powiedziała abyś udał się do gabinetu. Tam znajdziesz to czego szukasz. Kazała ci jeszcze przekazać. „ Jesteśmy prochem i cieniem”. Nie wiem o co jej chodziło.

- Ale ja wiem. – uśmiechnąłem się. – Dziękuję.

Ruszyłem do wyznaczonego pokoju. Kiedy tylko się w nim znalazłem od razu przypomniałem sobie moje pierwsze w życiu poważne przesłuchanie. Czyli spotkanie z ojcem mojej dziewczyny.

- Dzień dobry?

- Witam. Zapewne Adam Kwiatkowski. – przywitał mnie wysoki brunet o czarnych jak noc oczach w garniturze. – Wiesz kim jestem?

- pokręciłem głową. – Jestem Edmund Szary, ojciec Eleonory Szarej, twojej obecnej dziewczyny.

- Miło mi. – uściśnąłem jego dłoń, lekko się trzęsąc.

Ten facet przyprawiał mnie o ciarki na plecach. Choć jak się przedstawił to faktycznie miał taki sam nos i kolor cery jak Nora, oraz isierki w oczach. Tylko o niego nie były takie piękne.

- Pracuję w Policji w wydziale zabójstw w Warszawie, a więc radze ci uważać.

- Ddobrzeeee...- wydukałem spięty.

- Zadam ci kilka pytań. Rozumiem, że nie masz nic przeciwko.

Pokręciłem głową i usiadłem na krześle naprzeciwko mężczyzny. Coś czułem, że to będzie długi wywiad.

- Adam Kwiatkowski. – zamyślił się. – Twój wiek.

- 17 lat.

- Urodziny?

- 12 stycznia.

- Wzrost?

- Metr osiemdziesiąt sześć.

- Waga?

- Siedemdziesiąt kilo.

- Najwyższa średnia szkolna?

- 4.00 w czwartej klasie podstawówki.

- Hobby?

- Siatkówka. Gram jako rozgrywający. Ogólnie lubię sporty i filmy akcji. Ostatnio także Anime.

- Kochasz moją córkę?

- Bardzo mocno. – zapewniłem.

- Jaki jest jej ulubiony kolor?

- Niebieski.

- Ile ma wzrostu?

- Metr sześćdziesiąt osiem.

- Co lubi robić?

- Czytać. Czyta wszystko co w padnie w jej ręce. Uwielbia też japońską kulturę, anime i mangi. Sama namawiała mnie abym z nią to oglądał.

- Jej najwyższa średnia?

- 5.9 z szóstej klasie i 5.7 w trzeciej gimnazjum.

- Kiedy ma urodziny?
- 2 maja. – uśmiechnąłem się. – Coś jeszcze?
- Kim chcesz zostać?
- Siatkarzem. – odparłem.
- hmm..... niech będzie. Możesz się z nią spotykać. Ale jeden niewłaściwy ruch a cię zniszczę. Jasne?
- Tak proszę pana.

Uśmiechnąłem się. A ja znalazłem kolejne podobieństwo jego i Nory. Mieli takie same uśmiechy.

Ten facet ciągle mnie przeraża. Mimo, że jako tako się zaprzyjaźniliśmy, ciągle mam ciary kiedy go widzę. No dobra. Gdzie schowałaś kartkę? Hmm.... „Jesteśmy Prochem i cieniem” cytata z książki. Ostatnio ją czytała. Mechaniczne coś. Przejrzałem książki na biurku i w końcu natrafiłem na nią. „Mechaniczny Anioł”. Na początku w formie zakładki widniała różowa karteczka.

„Nie było mnie przy tym, ale opowiadałeś, że było straszne. No i to tym sposobem dotarliśmy do końca twojego zadania. Zostało Ci jedno miejsce. Pewnie zastanawiasz się dlaczego to zrobiłam. Dlaczego grasz w tą grę zamiast oglądać jakiś mecz. Otóż dziś mija dokładnie rok od naszego pierwszego spotkania. Miałaś okazję przypomnieć sobie ten dzień, jak i wiele innych. Od razu mi się spodobałaś. Byłaś pierwszą osobą której się zwierzyłam, pierwszą z którą byłam, zerwałam i byłam znowu, pierwszą która włożyła tyle trudu w związek ze mną. Mieliśmy wzloty i upadki. Mimo to ciągle jesteśmy razem. Chciałam abyś pamiętał te chwile. Chwilę kiedy się poznaliśmy, jak się bawiliśmy czy nawet naszą wielką kłótnie. Chciałabym abyśmy nigdy o tym nie zapomnieli. Wspominania są najwspanialszą rzeczą jaką człowiek posiada. Jeśli się ich nie pielęgnują znikają bezpowrotnie. Pamięć ludzka jest ulotna. Jednak

warto czasami przypomnieć sobie dobre jak i te złe chwile. Bo to one nas ukształtowały. To dzięki nim jesteśmy tacy jacy jesteśmy. Nie wiemy jak nasze życie potoczyłoby się gdybyśmy dokonali innych wyborów. Mimo wszystko to co przeżyłam... nie żałuję. Nie żałuję żadnej chwili spędzonej z tobą. Kocham cię Adamie. Czekam na Ciebie. W miejscu gdzie znalazłeś pierwszą kartkę. W miejscu które nazywam moim drugim domem. Znajdź mnie Adamku 😊!"

W podskokach ruszyłem do mojego domu. Nareszcie. Cieszę się, że to koniec mojej wędrówki, ale jednocześnie było fajnie. Ja też cię kocham Eleonoro.

11

Było już ciemno kiedy znalazłem się pod drzwiami. W domu paliło się światło, czyli tam była. Odruchowo przeczesalem palcami grzywkę i poprawiłem bluzkę i wszedłem do mieszkania. Od razu uderzył mnie piękny zapach świeżo wypieczonego ciasta. Na moją twarz wyłynął uśmiech, który poszerzył się jak tylko zobaczyłem Norę. Ubrana w zieloną sukienkę, która idealnie pasowała do jej oczu. Miała prosty krój, grube ramiączka, sięgała prawie do kolan. Mimo to wyglądała w niej jak księżniczka. Rude włosy zaplotła w warkocz, który przebiegał wokoło głowy jak zwykle wianki. Nogi jej zdobiły wysokie czarne szpilki. Usta pomalowała czerwoną szminką a oczy na zielono. Po prostu miód malina. A gdy się uśmiechnęła... odebrało mi mowę.

- Już jesteś. – powiedziała słodko. – Zajęło ci to sześć godzin i piętnaście minut. Udało ci się przejść całą drogę?

- Tt..aa..k. – wyjąkałem. Świetnie po prostu świetnie. Brawo Adam.

- Od kiedy się jąkasz? – spytała ze śmiechem.

- Odkąd zobaczyłem cię. – powiedziałem szybko.

- To nawet słodkie. – wzruszyła ramionami. – A wiesz co jest jeszcze słodsze? - pokręciłem przecząco głową. – Kopiec Kreta jaki zrobiłam dla nas, na ośłodę wieczoru.

- Pycha! – krzyknąłem i poszedłem za nią do salonu.

Jakie było moje zdziwienie, kiedy zastałem nakryty stół z małymi świeczkami na nim, oraz cudownie wyglądające ciasto z niebieskim napisem „Zawsze”. Usiedliśmy na kanapie naprzeciwko telewizora z którego leciały piosenki z eski i zaczęliśmy zajadać się ciastem. Nie mogłem oderwać wzroku od rudowłosej.

- Chyba powinienem założyć garnitur czy coś. – zauważyłem.

- Dlaczego, przyzwoicie wyglądasz.

-Ale ty ubrałaś się tak pięknie i oficjalnie a ja siedzę obok w tym czymś. – wskazałam na swoje rzeczy, prawie brudząc się ciastem.

- Lubię się czasem wystroić. Po za tym nie widzę cię w garniaku. To do ciebie nie pasuję. – odpowiedziała z lekko zaróżowionymi policzkami.
- Racja. – uśmiechnąłem się. – Dziękuję.
- Za co? – spytała zbita z tropu.
- Za to, że jesteś. Za dzisiejszy dzień. Za spędzone chwile. Cholera, za wszystko. Nie wiem co bym bez ciebie zrobił.
- Zginąłbyś. – zauważyła odkładając nasze talerze i siadając mi na kolanach. – W końcu jesteś Amebą.
- A ty wkurzającym rudzielcem.
- Jestem wkurzająco urocza pamiętasz. – zaśmiała się.
- Jak mógłbym zapomnieć. – pocałowałem ją.

Jej usta smakowały malinami. Całowaliśmy się już wcześniej ale czułem się jakbyśmy to robili pierwszy raz. Po chwili oderwaliśmy się od siebie a Eleonora zmieniła kanał. Teraz zamiast piosenek leciał początek meczu siatkarski. No tak dzisiaj moja ulubiona drużyna grała.

- Chcesz to oglądać? – spytałem a ona skinęła głową. – Przecież nie lubisz meczów.
- Ale kocham ciebie. – oparła się o mnie i wpatrzyła w telewizor. Objąłem ją mocniej również skupiając wzrok na ekranie.
- Też Cię kocham Eleonoro.

Epilog

*Dla ciebie zrobię wszystko uwierz mi,
Zaświecę słońce w deszczowe dni,
I zabiorę tam, gdzie nie był nikt,
Wiem, że to początek naszych wspólnych chwil.
Dla innej nie ma miejsca mówię ci.
Będziesz jedyną i więcej już nikt.
Wspólnie zapoznamy nieznaną świat,
Tylko we dwoje ty i ja.*

Piosenki użyte w opowiadaniu.

Prolog – Adrian Smykiewicz „Pomimo burz”

Epilog – Mig „Słodka wariatka”

Rozdział - Justin Bieber - Sorry

Tłumaczenie:

Is it too late now to say sorry? Czy jest już za późno by rzec przepraszam?

Yeah I kno-o-ow that I let you down Tak, wiem, że Cię zawiodłem

Is it too late to say I'm sorry now? Czy jest już za późno by rzec przepraszam?

I'll take every single piece of the blame Każdą winę wezmę na siebie

If you want me to Jeśli tylko zechcesz

But you know that there is no innocent one in this game for two Lecz wiesz, że nie ma niewinnych w tej grze dla dwojga

I'll go I'll go and then Odejdę, odejdę, a wtedy

You go you go out and spill the truth Ty odejdiesz, odejdiesz i wyznasz prawdę

Can we both say the words and forget this? Czy możemy oboje się przyznać i o tym zapomnieć?

Yeah, Yeah,

Is it too late now to say sorry? Czy jest już za późno by rzec przepraszam?

Cause I'm missing more than just your body Bo brak mi więcej niż twojego ciała

Is it too late now to say sorry? Czy jest już za późno by rzec przepraszam?

Yeah I kno-o-ow that let you down Tak, wiem, że Cię zawiodłem

Is it too late to say I'm sorry now?" Czy jest już za późno by rzec przepraszam?